



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - WRZESIEŃ 2014

WOJCIECH SZAROTA (O/Nowy Sącz)

Bałkany wszerg i wzduż

W póŹnych godzinach wieczornych 3 sierpnia 2014 r. powróciła kolejna wyprawa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. Tym razem odbywała się ona pt. „Bałkany wszerg i wzduż”. Inspiracją tej eskapady była 100 rocznica zamachu w Sarajewie i wybuchu I wojny światowej. Prawie w okolicach tych rocznic, bo 20 lipca br., uczestnicy wyprawy zwiedzali Sarajewo i miejsce zamachu na Arcyksięcia Ferdynanda. Była też okazja, aby uczestniczyć we mszy św. w kościele katolickim odprawianej w języku serbskim. Opodal katedry, w której modlił się Jan Paweł II, stoi Jego aluminiowy pomnik. Fascynujące jest w tym mieście i na całych Bałkanach to, jak szybko po wojnie zabiłszy się rany w substancji materialnej. Należy przypuszczać i daje się to odczuć, że

spustoszenia psychiczne, moralne już nie będą do odbudowania.

Pierwszym punktem programu był, jak w scenariuszach i filmach Hitchcocka, rafting po rzece Neretwie w okolicach Borackiego Jeziora i Konjaca w Bośni i Hercegowinie, który stanowił już punkt kulminacyjny, po którym napięcie rosło dalej. Założeniem głównym turystów „tatrzańsko-sadeckich” było odwiedzenie w krótkim czasie jak największej liczby krajów bałkańskich, aby zarejestrować w podobnym czasie ich stan, kondycję, a jednocześnie zdobyć ich najwyższe szczyty górskie znajdujące się w Koronie Europy, czyli: Maglic (2389 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Bośni i Hercegowiny, Złą Kolatę (2528 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Czarnogóry, (Korab 2764 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Albanii i Macedonii, drugi po Mont Blanc najwyższy szczyt dwóch państw. Goliam Perelik w Rodopach bułgarskich (2191 m n.p.m.) czy Bobotov Kuk w Durmitorze, Kom Vasojevicki w Komovi były wyjątkami. Najwyższe

szczyty Bułgarii były już zdobywane przez PTT Nowy Sącz w ciągu ostatnich 10 lat, natomiast Bobotov Kuk czy góry Komovi nadal przyciągają skalą trudności i urokiem.

Rodopy były jedynymi górami, w których nie spotkaliśmy Polaków i na które już od dawna mieliśmy chrapkę. Charakter i piękno tych gór trudno porównać z dzikością Gór Dynarskich. Legenda głosi, że właśnie w nich urodził się Orfeusz i Eurydyka. Z lotu ptaka układ grzbietów przypomina rozkwitłą różę. Góry te są mocno zalesione, ale mają też wiele widokowych pachnących ziołami łąk i polan pełnych pracowitych dorodnych pszczół. Jest tam również wiele ciekawych form skalnych czy turni, często zbudowanych z białego i szarego marmuru, jak np. odwiedzone „Cudowne mosty”. Baczkowski Monastyr z XIII w pozwolił na chwilę wyciszenia i zadumy po euforiach zdobytych szczytów. Wszystkie wymieniane szczyty zostały zdobyte w pięknej pogodzie, prawie przez wszystkich uczestników.

cd. na stronie 6

Uczestnicy wyprawy na Zlej Kolasie



Fot.: Archiwum PTT O/Nowy Sącz

Z życia ZG PTT

BARBARA MORAWSKA-NOWAK
(O/Kraków)

Co na Prezydium?

6 września 2014 r. w lokalu PTT na ul. Traugutta 4 odbyło się V Prezydium Zarządu Głównego PTT. Przekazują najistotniejsze informacje z tego Prezydium i zarazem z ostatnich trzech miesięcy naszej działalności.

Rok 2013 został definitywnie zamknięty pod względem sprawozdawczym dla władz nadrzędnych. Są pewne problemy z wprowadzeniem nowych członków Zarządu Głównego do KRS, które niebawem zostaną usunięte. Mamy nadzieję, że skończą się także nasze problemy z odznaką organizacyjną, uznaną przez Sąd za odznakę należną PTT. Złota odznaka PTT z kosówką będzie naszą odznaką

honorową. Regulamin przyznawania tej odznaki został uchwalony.

Pamiętnik tom 22 zostanie wkrótce przekazany do składu, który wykona Nikodem Frodyma i będzie drukowany w tej samej drukarni co dwa poprzednie tomy. Tom 23 będzie związany z Rokiem Kazimierza Przerwy-Tetmajera i powinien ukazać się w maju 2015.

Posunięto naprzód organizację Roku Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Będzie znaczek pocztowy i dwie monety związane z Rokiem. Mamy poparcie nowej minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Małgorzaty Omilanowskiej oraz sejmowej Komisji Kultury i Środków Masowego Przekazu. Prezes wystąpił pisemnie do muzeów w sprawie zorganizowania wystaw poświęconych Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi. We wtorek, 9 września mamy się spotkać w Urzędzie Miasta Kraków w sprawie organizacji Roku na terenie Krakowa, gdzie przedstawimy dotychczasowe działania i będziemy

zabiegać o wystawę sztalugową na placu Szczepańskim i jej dofinansowanie oraz o dofinansowanie Pamiętnika PTT tom 23, poświęconego Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi. 22 września będziemy rozmawiać ponownie w Urzędzie Miasta Zakopane z udziałem nowego prezesa Związku Podhalań, zarazem wicestarosty powiatu tatrzańskiego, Andrzeja Skupnia.

Słowo „swojszczyzna” wraca do naszego statutu, głosowali za tym wszyscy uczestnicy Prezydium.

Poinformowano o wizycie reprezentacji PTT u nowego dyrektora TPN (jest o tym oddzielna informacja w gazetce). Już w poniedziałek 8 września prezes Haduch w towarzystwie Janusza Machuliaka był na spotkaniu ze starostą Makowskim w sprawie zintegrowanego transportu ekologicznego w Zakopanem. Starosta był zainteresowany propozycją PTT i byłaby to duża sprawa, gdyby nasza propozycja została zrealizowana.

Zarząd Główny wykupił po cenie promocyjnej 30 zł, 50 egz. książki Antoniny Sebesty pt. „Etyka i etos ludzi gór”, która ukaże się wkrótce wydana przez Fundację Paryskich. 20 egz. będzie opłaconych z 1% i zostanie rozdane naszym oddziałom. Pozostałe zostaną rozsprzedane przez dział wydawnictw ZG PTT.

Wiceprezes Remigiusz Lichota poinformował, że są już odznaki „Ku Wierchom”. Aktualna cena odznaki to 15,62 zł.

Ustalono, że posiedzenie Zarządu Głównego odbędzie się 4 października br. na Gubałówce 222, w Domu na Szlaku (szczegóły dojazdu w zaproszeniach na posiedzenie). ■

Uczestnicy posiedzenia Prezydium ZG PTT w naszym lokalu

Fot.: Archiwum



Z życia Oddziałów

WOJCIECH KRAL (O/Jaworzno)

Hej! Z PTT w Karpaty i jeszcze dalej...

„Hej! Z PTT w Karpaty i jeszcze dalej...” - takie było hasło przewodnie, naszego jaworznickiego oddziału, na rok 2014. Realizując zawarty w nim cel zorganizowano na przełomie lipca i sierpnia wyjazd do Rumunii. Górkim celem wycieczki były Karpaty Południowe i Transylwania. Głównym organizatorem wyjazdu był Wojciech Kral, który poniżej przedstawił jego przebieg. W wyjeździe wzięło udział 20 członków Oddziału. Mieliśmy do dyspozycji wynajęty autobus znanej nam i sprawdzonej firmy. A oto przebieg naszego wyjazdu.

I DZIEŃ - piątek, 25 lipca 2014 r.

Wyjechaliśmy z Jaworzna o godzinie 17.00. Przez Nowy Sącz, Muszynę, następnie przez Preszow, Koszyce na Słowacji i dalej przez Miskolc, Debreczyn na Węgrzech dojechaliśmy do Rumunii. Na granicy rumuńskiej przesunęliśmy wskazówki zegarków o godzinę do przodu. Zmierzamy do Saliste, przez Oradea, Deva i Sebeş.

II DZIEŃ - sobota, 26 lipca 2014 r.

Przybywamy do naszej bazy ok. godziny 12.00. Po zakwaterowaniu mamy czas wolny. Większość wybrała się na spacer po Saliste.

III DZIEŃ - niedziela, 27 lipca 2014 r.

W godzinach rannych dojeżdżamy do Complex Alpin Râuşor, skąd wychodzimy w góry Retezat, Munții Retezat (tzw. „góry porąbane”, trzecie co do wysokości pasmo w Rumunii). Z parkingu (1185

m n.p.m.) idziemy szlakiem czerwonym mijając turystyczny schron Refugiul (Ref.) Condorul w kierunku przełęczy Şaua Lolaia 2215 m n.p.m.). Z powodu deszczu zawracamy z wysokości około 2000 m n.p.m.

IV DZIEŃ - poniedziałek, 28 lipca 2014 r.

Munții Cindrel, zwane też Górą Sybińskimi - pętla z i do Păltiniş. Wyjazd z bazy o 7.00. Wyruszamy z ośrodka turystycznego Păltiniş czerwonym szlakiem. Deszcz i mgła zmuszają nas do odwrotu. W drodze powrotnej zwiedzamy miasto Sibiu (Sybin) oraz rumuńskie wsie „w pigułce”, w skansenie ASTRA. Wracamy do bazy.

V DZIEŃ - wtorek, 29 lipca 2014 r.

Od rana ulewa... O godzinie 13.00 wyjazd na zwiedzanie Sebeş, chłopski gród warowny w Călnic i kościelny gród obronny w Gârbova.

Z wizytą u nowego dyrektora TPN



Pamiątkowe zdjęcie z dyrektorem TPN

4 września 2014 roku reprezentacja Zarządu Głównego PTT, w składzie prezes Józef Haduch oraz Nina Mikołajczyk i Barbara Morawska-Nowak z Komisji Ochrony Przyrody ZG PTT złożyła wizytę nowemu dyrektorowi TPN, Szymonowi Ziobrowskiemu. Omówiliśmy wszystkie aktualne problemy Parku z transportem konnym na trasie Palenica Białczańska – Włosienica na czele.

Prezes Haduch zaprezentował koncepcję zintegrowanego transportu ekologicznego w Zakopanem, który miałyby na celu zredukowanie nadmiernego ruchu samochodowego na Podtatrze. Zaproponował linię tramwajową z Poronina do wylotu dol. Chochołowskiej i korespondujące z nią autobusy hybrydowe o napędzie elektrycznym na Palenicę (a może też i na Włosienicę) oraz do Kuźnic. Widzi także potrzebę zorga-

nizowania parkingów „park and ride” - zostawianie samochodów i przesiadanie się na komunikację zbiorową.

Dyrektor poinformował nas, że parking na Palenicy będzie wkrótce remontowany i modernizowany, więc nie rozwijaliśmy tematu jego obecnego stanu. Co do zaprezentowanej koncepcji transportu w Zakopanem jest „za”, ale nie jest to w jego gestii – powinniśmy na ten temat rozmawiać ze starostą powiatu tatrzańskiego.

Osobiście poszłabym dalej, co już kilkakrotnie dawniej prezentowałam – parkingi „park and ride” między Nowym Targiem a Szaflarami i przesiadanie się na kolej wahadłową Nowy Targ – Zakopane.

Dyrektor zgadza się na dalsze nieodpłatne udostępnianie PTT swoich pomieszczeń i współdziałanie w organizowaniu sympozjów np. z okazji kolejnej okrągłej rocznicy TPN. Nie zgodził się natomiast na rozprowadzanie przez Park naszych Pamiętników PTT gdyż Park ma problemy ze sprzedażą wydawnictw własnych. Zwróciłam uwagę na pomijanie prezentacji wydawnictw PTT w kwartalniku „Tatr”. Poprosił panią prowadzącą obecnie Dział Wydawnictw Parku, która otrzymała nasz nowy Pamiętnik tom 21, aby został on mówiony w kolejnym numerze „Tatr”.

Nowy dyrektor zrobił na nas dobre wrażenie. Na koniec wizyty zrobiliśmy sobie wspólne pamiątkowe zdjęcie. ■

VI DZIEŃ - środa, 30 lipca 2014 r.

Wyprawa w góry Parâng. Munții Parâng to drugie co do wysokości pasmo górskie całej Rumunii. Ma charakter alpejski, podobnie jak Retezat i Góry Fogaraskie, lecz jest bardziej od nich przystępne dla mniej wprawnego turysty. Wyjeżdżamy z bazy o 6.00 i kierujemy się na zachód do doliny rzeki Sebes, aby drogą 67C, słynną Trans-Alpiną dojechać do drogi 7A i dalej w prawo na zachód w stronę Petroșani. 120 km pokonujemy w pięć godzin i to z różnymi przygodami, między innymi; zerwana przez powódź droga (Trans-Alpina została dzień później zamknięta).

Dojeżdżamy do Complexul Rusu. Startujemy i za czerwonym szlakiem wędrujemy w stronę najwyższego szczytu Vf. Parângul Mare (2519 m n.p.m.), piąty co do wysokości szczyt Rumunii) po drodze zdobywając Vf. Parângul Mic (2073 m n.p.m.), Vf. Cârja (2405

m n.p.m.), Vf. Stoenita (2421 m n.p.m.), Vf. Gemânarea (2426 m n.p.m.). Powrót następuje tą samą drogą.

VII DZIEŃ - czwartek, 31 lipca 2014 r.

Wyjazd z bazy o godzinie 6.00 w Fogarasze - Munții Făgărașului. Z Săliște przez Sibiu, Avrig do Cartișoara, która to miejscowość leży już przy drodze 7C czyli słynnej Trasie Transfagaraskiej. Trasą tą jedziemy jej północną częścią, ok. 35 km, aż do Bălea Lac. Parkujemy przed tunelem, w okolicy Cabana Paltinu (2034 m n.p.m.). Munții Făgărașului to najwyższe góry Rumunii. Najwyższy szczyt to Vf. Moldoveanu (2544 m n.p.m.), który administracyjnie jest na Wołoszczyźnie. Nasza wycieczka ma w tytule Transylwania, więc zdobędziemy jej najwyższy szczyt, tj. Vf. Negoiu (2535 m n.p.m.), drugi szczyt Rumunii.

Z Pensiunea Bălea L. niebieskim szlakiem idziemy na Vf. Paltinului (2399 m n.p.m.) i dochodzimy do głównego gra-

niowego czerwonego szlaku i dalej nim w prawo na Vf. Negoiu, podejście końcowe Strunga Dracului (Diabelskim Żlebem) jest trudne technicznie, miejscami zabezpieczone łańcuchami i liną. Powrót tą samą trasą. Tylko nieliczni zdobyli Negoiu.

VIII DZIEŃ - piątek, 1 sierpnia 2014 r.

Po wczorajszej eskapadzie, dopiero o godz. 13.00 wyjeżdżamy na relaksową „przechadzkę” w Góry Cindrel, Munții Cindrel, prawie że na miejscu. Dojechalibyśmy do Gura Riului, aż za zapórą na rzece Râul Mare. Udaliśmy się skalnym wąwozem Cheile Cibinului w kierunku schroniska Cabana Crăciuneasa. Życzliwi Rumuni niektórych podwieźli traktoorem, innych zaś zwieźli ciężarówką.

IX DZIEŃ - sobota, 2 sierpnia 2014 r.

Po wykwaterowaniu, już o 6.00 wyjazd w Góry Pietra Craiului (Królew-

skie Skały). Jest to wysokie i efektowne krajobrazowo pasmo. W zasadzie tworzy je jeden grzbiet długości ok. 15 km, zwieńczony wapiennym "grzebieniem" skalnym o bardzo stromych ścianach wysokości 300-400 m i ostrej, miejscami eksponowanej grani, po której przejście jest zabezpieczone łańcuchami i liną. To najbardziej spektakularna graniówka w Rumunii i jedna z najprzyjemniejszych w Europie. Udajemy się na wschód,

w okolicy miasta Braşov (Brazów), dokładnie do Zărneşti. Ok. godziny 10.00 wyruszamy z Cabana Gura Rului. Szlakiem niebieskim mijamy źródło Fântâna lui Botorog i wchodzimy do skalnego wąwozu Prăpăstiile Zărneştilor. Blisko wylotu wybieramy wariant w prawo, niebieskim szlakiem do Cabana Curmătura. Ze schroniska, szlakiem żółtym, przez źródło Botorog dochodzimy do busa przy Cabana Gura Rului.

Około godziny 16.00 - wyjazd powrotny do kraju, przez Braşov, Sighişoara, Mediaş, Cluj-Napoca, Oradea. Z Zărneşti do domu mamy około 1050 km.

X DZIEN - niedziela, 3 sierpnia 2014 r.

Około 2.30, w Borş przekraczamy granicę rumuńsko-węgierską i cofamy zegarki o jedną godzinę. Przez Debrezyn, Miskolc, Koszyce, Nowy Sącz kierujemy się do Jaworzna, gdzie docieramy ok. godziny 10.00. ■

Pamiątkowe zdjęcie uczestników wyprawy do Rumunii



Fot.: Archiwum OJaworzno

GRAŻYNA JEDLIKOWSKA (O/Ostrowiec Świętokrzyski)

Ostrowczanie zdobywają Beskidy

Wakacje to doskonały czas na wędrówki. Członkowie Oddziału PTT w Ostrowcu Św. postanowili w tym czasie przebyć Mały Szlak Beskidzki, który jak wiadomo liczy 137 kilometrów. MSB prowadzi przez te części Beskidów, które omija swym przebiegiem Główny Szlak Beskidzki. Zaczyna się w dzielnicy Bielska-Białej o nazwie Straconka koło kościoła p.w. Matki Boskiej Pocieszenia, a kończy na Luboniu Wielkim w Beskidzie Wyspowym. Stąd właśnie 25 lipca wyruszyliśmy na podbój urokliwego Beskidu Małego. Pierwszego dnia trasa prowadziła m.in. przez Hrobaczą Łąkę, obok krzyża milenijnego do Żarnówki Małej, skąd przez tamę przeszliśmy na drugą stronę Jeziora Międzybrodzkiego. Stamtąd dość ostro mozolnie wspinaliśmy się na szczyt Żaru. To właśnie tutaj w 1979 roku wybudowano pierwszą

w Polsce elektrownię szczytowo-pompową. Zbiornik wodny na górze Żar jest zasadniczym elementem elektrowni.

Drugiego dnia wędrówkę rozpoczęliśmy z Międzybrodzia Żywieckiego wspinając się na szczyt Kiczery, która jest wspaniałym punktem widokowym. Widoki ze szczytu są naprawdę wspaniałe! Doskonale widać szczyty Beskidu Śląskiego – Skrzyczne i Baranią Górę, a także Beskid Żywiecki. Stamtąd dalej przez Cisową Grapę i Kocierz na Potrójną, gdzie zrobiliśmy przerwę na posiłek, a niektórzy także na kawę. Dalej szlak prowadził przez Łamaną Skałę i Leskowiec. Do schroniska „Leskowiec” na Groniu Jana Pawła II dotarliśmy wczesnym popołudniem, lekko zmoczeni, gdyż burza i rześista ulewa trochę opóźniły nam wędrówkę. Nie popsuky nam jednak humoru, tym bardziej, że obsługa w schronisku była przemiła, a turystów traktowano bardzo uprzej-

mie. Następnego dnia już wczesnym rankiem wyruszyliśmy do Krzeszowa (tu jest granica pomiędzy Beskidem Małym a Średnim), a stamtąd ostro w górę asfaltowaną szosą na szczyt Żurawnicy. Ten odcinek dał się nam mocno we znaki, gdyż słońce nie miało dla nas litości. Dalej już było łatwo - przez Żmijową dotarliśmy do Zembrzyc, gdzie zakończyliśmy ten etap MSB.

Dalszą część wędrówki MSB podjęliśmy 21 sierpnia. Po dotarciu do Zembrzyc w godzinach przedpołudniowych wyruszyliśmy na szlak. Pierwszy punkt widokowy mieliśmy po dojeździe na Starowidz – niewysoki szczyt nad Zembrzycami, który jednak kosztował nas sporo wysiłku – mieliśmy bowiem za sobą kilkugodzinną podróż i nieprzespaną noc. Dalej spokojnie przez Chełm zeszliśmy do Palczy, skąd busem podjechaliśmy do Budzowa, gdzie zarezerwowaliśmy nocleg. Podczas wędrówki tym odcinkiem szlaku zebraliśmy dość sporo grzybów, z których zamierzaliśmy

przygotować smaczną kolację. Przemiała gospodyni – pani Teresa poczęstowała nas smaczną zupą i plackami z jabłek, nie żądając za te pyszności ani grosika! Posileni na ciele, po krótkim odpoczynku przygotowaliśmy zaplanowaną kolację – przepyszny sosik z kaszą gryczaną smakował wyśmienicie!

Kolejny dzień wędrówki obejmował pasmo Babicy i Sularzowej w Beskidzie Makowskim. Wędrówkę zaczęliśmy około godziny 8-ej, zamierzając dotrzeć do Myślenic, na kolejny nocleg. Pogoda nie sprawiła psikus, więc humory wszystkim dopisywały. Po drodze mieliśmy piękne widoki na Pasma Koskowej Góry i Kotonia. Dłuższy odpoczynek zrobiliśmy przy urokliwej kapliczce św. Huberta a dalej nasza wędrówka przekształciła się w grzybobranie – trudno bowiem było obojętnie przejść obok pięknych borowików czy podgrzybków! Gdzie nie spojrzalesz – wszędzie grzyby! Pomyśleliśmy, że znowu będzie smaczna kolacja, więc zbieraliśmy, prześcigając się w okrzykach zachwytu. Zaznaczam, że „pośledniejszych” gatunków nie zbieraliśmy. Wyobraźcie sobie – sos z czterech kilogramów borowików z dodatkiem ziemniaczków i uduszonego schabiku! Pyszności! Było tego tyle, że mieliśmy nie tylko kolację, ale też na śniadanie następnego dnia. Następny odcinek szlaku prowadził przez Pasma Łysiny i Lubomira - najwyższy szczyt Beskidu Makowskiego, aż do Kasiny Wielkiej. Pogoda cały czas dopisywała, choć zachodziła obawa, że deszcz nas nie ominie. No i nie ominął – gdy doszliśmy do schroniska PTTK na Kudłaczach rozpadało się na dobre. I w tych strugach deszczu zaszliśmy na Lubomir, gdzie przestało padać i w lepszych humorach

wędrowaliśmy dalej. Najbardziej dłużyło się nam przejście przez Wierzbanowską Górę, zaś odcinek pomiędzy Przełęczą Wielkie Drogi a Kasiną Wielką pokonaliśmy raczej w minorowych nastrojach, które oczywiście poprawiły się po dotarciu do kwatery, gdzie czekały ciepłutkie, schludne pokoiki i przesympatyczna młoda gospodyni. Rankiem po królewskim śniadaniu, jakie nam przygotowała pani Krysia wyruszyliśmy już na ostatni odcinek szlaku. Najpierw dość mozolnie trzeba było wspinać się na Lubogoszcz – po ulewnym deszczu było dość ślisko, więc ta wspinaczka zajęła nam sporo czasu. Gdy zeszliśmy do Mszany Dolnej, zatrzymaliśmy się na dłuższy odpoczynek, w czasie którego zahaczyliśmy o restaurację, gdzie zjedliśmy smaczny obiad. Na deser ze smakiem zjedliśmy arbuza, którego zafundowała nam Iza, po czym wyruszyliśmy w kierunku Przełęczy Glisne i dalej

stromo na szczyt Lubonia Wielkiego. Tu w schronisku PTTK zaplanowaliśmy nocleg. Niestety, z żalem musieliśmy przyznać, że nigdy więcej tam nie będziemy nocować – gospodarz schroniska był gburowaty i niezbyt uprzejmy. Nie polecamy więc tego miejsca, choć widok na cztery strony świata jest naprawdę imponujący!

Kolejnego dnia czekał nas już tylko powrót do domu. Około godziny siódmej, bez śniadania, które obiecywał przygotować gospodarz, rozpoczęliśmy zejście do Rabki, skąd busem dojechaliśmy do Krakowa, a stamtąd już kursowym autobusem PKS prościutko do Ostrowca. W ten sposób zakończyliśmy Mały Szlak Beskidzki. Oczywiście zaplanowaliśmy kolejną imprezę, a będzie to WIELKA KORONA BESKIDÓW PTT. ■

*Ostrowczanie na Kiczercze,
w tle zbiornik na Zarze*



Fot.: Archiwum PTT O/Ostrowiec Św.

ANDRZEJ CHROBAK (O/Bielsko-Biała)

Bielszczanie na Grossvenedigerze

Impulsem do zorganizowania oddziałowej wyprawy na Grossvenedigera (3662 m n.p.m.), czwarty co do wysokości szczyt Austrii, był czerwcowy wyjazd na Grossglocknera (3798 m n.p.m.), który rozbudził w nas apetyty na alpejskie widoki.

18 lipca 2014 godz. 22:00

Po skompletowaniu ekipy w składzie: Kinga, Maciek, Grzegorz i Andrzej wyruszamy z Bielska-Białej w kierunku Austrii. Naszym celem jest po pierwsze zdobycie Grossvenedigera (3674 m n.p.m.) w Wysokich Taurach, a po drugie wejście na Škrlatice i Mangart w Alpach Julijskich.

19 lipca, godz. 9:00

Przybywamy do wioski Hinterbichl. Świeci słońce, humory

dopisują. Po wrzuceniu na ruszt ciepłego posiłku, pakujemy plecaki. Auto zostawiamy na parkingu u wejścia do doliny Dorfertal (8€ za 2 dni). Plecaki wysyłamy taksówką pod schronisko Johannes (3€ za sztukę), co pozwala zaoszczędzić sił. Dojście do wspomnianego schroniska zajmuje nam 3 godziny. Szlak wije się środkiem doliny, wśród lasów, łąk, pastwisk, wodospadów i postrzępionych skał. Na placu nieopodal schroniska Johannes czekają na nas plecaki. Po krótkim odpoczynku ruszamy w kierunku położonego wyżej schroniska Defreggerhaus, gdzie docieramy po 3 godzinach. Tam czekają na nas łóżka (19€/os.), zarezerwowane telefonicznie (tel. 0043 6769439145) kilka dni wcześniej z Polski. Zjadamy zupę

i biegniemy na pierwszą sesję zdjęciową z lodowcem w roli głównej.

20 lipca, godz. 5:00

O tej godzinie jest pobudka w schronisku Defreggerhaus. Wszyscy krzątają się, pakują ekwipunek, jedzą śniadanie. My też. Po posiłku zabieramy potrzebny sprzęt i ruszamy na podbój Grossvenedigera. Szlak początkowo wiedzie wśród skał, następnie wkracza na lodowiec Inneres Mullwitzkees. Od tego momentu zakładamy lotną asekurację. Z lodowcem, a zwłaszcza z jego zdradliwymi szczelinami żartów nie ma ;).

Po niespełna 3 godzinach brnięcia przez śnieg docieramy na szczyt. W pełnym słońcu Alpy zachwycają lśniącym bezmiarem białych szczytów. Lodowce skrzę się chłodnym blaskiem. Czujemy, że te widoki warte były każdego wysiłku. Rozwijamy baner PTT i ustawiamy się do



Na szczycie Grossvenedigera

pamiątkowej foty. Czekoladowy batonik na wysokości 3674 m n.p.m. smakuje... niebiańsko.

Nacieszywszy się widokami schodzimy do schroniska Defreggerhaus, gdzie pakujemy ekwipunek. Czeką nas zejście na parking. Po 4 i ½ godz., trochę w słońcu, trochę w deszczu, wsiadamy do samochodu i ruszamy w kierunku Słowenii. Prawie 200 km, dzielące nas od Dovje, pokonujemy w niespełna 3 godz., co zawdzięczamy rozwiniętemu systemowi autostrad w tym rejonie Europy.

W Dovje rozbijamy obozowisko na kempingu (9,5€/os.). Z przyjemnością zażywamy kąpeli w czystych sanitariatach. „Węgierski kociołek” ze siołka, podgrzany na butli gazowej, który jemy z jednej miski, smakuje jak największy

rarytas. Po posiłku udajemy się na zastużony odpoczynek.

21 lipca, godz. 7:00

Wstajemy wypoczęci, jemy śniadanie, zwijamy obozowisko i ruszamy do doliny Vrata, na końcu której stoi schronisko Aljažev dom. Tam zaczynają się szlaki na okoliczne szczyty (wśród nich na Triglav, 2864 m n.p.m.). My wybieramy trasę na Škrlaticę. Z początku pniemy się stromą kamienistą ścieżką przez las, która następnie prowadzi wśród nagich skał i śnieżnych pól. Towarzyszą nam piękne widoki na otaczające szczyty, i niestety przelotny deszcz oraz mgła. Po 5 godzinach stajemy u podnóża pionowej skalnej ściany, gdzie zaczyna się prowadząca na szczyt ferrata (trasa z łańcuchami, uchwytami i innymi ułatwieniami). Wspinamy się dzielnie przez pół godzi-

ny. Po czym następuje gwałtowne załamanie pogody z gęstą mgłą i ulewnym deszczem. W tej sytuacji, oraz w obliczu braku informacji na temat odległości od celu, ekipa dzieli się na dwie grupki: jedna (Kinga, Maciek, Grzegorz) postanawia zawrócić, druga (Andrzej) mimo wszystko decyduje się na zdobycie szczytu. Szczęście sprzyja Andrzejowi, gdyż po paru minutach deszcz ustaje, a spoza mgły wychodzi słońce. Po 30 minutach Andrzej zdobywa szczyt i robi pamiątkowe zdjęcia. Bez banera, niestety, który w zamieszaniu pozostał na dole :(.

Pod ferratą ekipa łączy się z powrotem. W strugach deszczu schodzimy do schroniska. W recepcji słyszymy, że następnego dnia będzie „kiszka” – znaczenie tajemniczego wyrazu (po słoweńsku deszcz) rozszyfrowuje Andrzej, który od dziecka podróżuje po Bałkanach. W obliczu tej informacji pojawiają się dwie opcje: 1. jedziemy do Polski, 2. wracamy na nasz kemping. Postanawiamy dać szansę Słowenii i zostajemy na kempingu. Po obfitej kolacji, zjedzonej bratersko ze wspólnego naczyń ;) idziemy spać...

22 lipca, godz. 7:00

Prognozy jednak się nie sprawdzają – wstaje piękny słoneczny dzień (choć przecież wiadomo, że słoneczne poranki w górach bywają zdradliwe...). Postanawiamy zdobyć Mangart (2677 m n.p.m.) na granicy włosko-słoweńskiej, na który prowadzą ferraty. Kiedy jednak wsiadamy do samochodu, by dojechać do schroniska na Mangartskim sedlu (1900 m n.p.m.) znowu się zaciąga i zaczyna padać. W związku z powyższym, ze smutkiem podejmujemy decyzję o odwrocie. Ruszamy w drogę powrotną przez Austrię i Słowację. Po 8 godzinach (i pokonaniu 800 km) dojeżdżamy do Bielska. Nasza kolejna wyprawa dobiega końca, lecz już planujemy następne ;).

cd. ze strony 1

Nadmienić trzeba też o odkryciu nowej w wyglądzie stolicy Macedonii, Skopje. Rewitalizacja wokół kamiennego mostu na rzece Wardar przyprawiła nas wszystkich o zachwyt, zwłaszcza tych, którzy zwiedzali to miasto 3 lata temu. Rozmach i bałkańsko-orientalny przepych oraz ogrom „nowo-starych” inwestycji. Powstały obok starego mostu trzy mosty z figurami postaci z historii Macedonii. Wybudowano nowe muzeum archeologii starożytnej, historii naturalnej, filharmonię, gmach opery i teatru, a wszystko to w stylu historycznym nawiązującego do wspaniałej starożytnej architektury, z nowoczesnymi elementami iluminacji świetlnej czy

stali nierdzewnej. Place wybrukowane wielokolorowymi kamieniami: marmuru, łupków i granitu, pełne alegorycznych i historycznych postaci i figur, fontann, z wielokolorową iluminacją. To niczym architektoniczna manifestacja potęgi zacnej historii wobec zagrożeń małego państwa ze strony etnicznych problemów z Albańczykami.

W Macedonii odwiedziliśmy Kanion Matka – pełen turystów. W Bułgarii zwiedziliśmy drugie co do wielkości miasto, Płowdiw, które urzekło małowniczą starówką z wieloma śladami starożytnej trackiej przeszłości. Poszukiwaliśmy również sławnej „Doliny róż” w okolicach Kazanłyku, ale było już po zbiorach i zielono jak wszędzie, co nieco rozczarowało wszystkich, natomiast

poobliskie Góry Płanina już budziły nowe plany.

Na zakończenie pobytu grupa PTT plażowała jeden dzień w Rawdzie nad Morzem Czarnym i kolejny raz odwiedzała w drodze powrotnej Sighisoarę. Przebrany w historyczny strój herold-dobosz powitał nas słowami „Wiwat Polacy, Polonia! Bolek i Lolek idę dalej!”, kończąc ten okrzyk uderzeniami w werbel.

Noclegi na tegorocznej wyprawie były więcej niż dobre z wyjątkiem kwaterowania nad Jeziorem Plavskim. Natomiast tam miejscowi kucharze pokazali próbkę swoich możliwości, podając pstrąga prosto z jeziora z zestawem sosów i surówek za niecałe 5 euro. Co niektórzy wręcz mlaskali. W Rodopach zachwylił Hotel Extreme położony pra-

Wspomnienie o gen. Mariuszu Zaruskim

Urodził się 31.01.1867 r. w Dumaniu, w guberni podolskiej. W latach 1885-1890 studiował w Odessie. Tam zaczęła się jego fascynacja morzem i poezją. W latach 1891-1892 odbył służbę w armii carskiej. W latach 1893-1894 włączył się w konspiracyjną działalność niepodległościową.

Jej skutkiem było aresztowanie i pobyt w więzieniu w Odessie. W roku 1895 został skazany na zesłanie w obwodzie archangielskim. Na zesłaniu przebywał w latach 1896-1900. W tym czasie zdobył dyplom szturmana i rozpoczął żeglugę na „Dzierżawie” oraz „Nadziei”. Tam

też wydał tomik „Z Nadsona-wybór poezyj”.

W roku 1901 ożenił się w Odessie i następnie wyjechał do Krakowa. W latach 1901-1904 przebywał w Krakowie i studiował na Akademii Sztuk Pięknych. Wydał „Sonety morskie” i „Współczesna żegluga morska”. W latach 1904-1914 przebywał w Zakopanem. Podjął działalność we władzach Towarzystwa Tatrzańskiego. W roku 1907 założył Zakopiański Oddział Narciarzy. W roku 1909 założył Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Organizował kursy oraz zawody narciarskie. Pro-

wadził bardzo aktywną działalność taternicką. W latach 1914-1926 związany był ze służbą wojskową. Zaruski wyruszył na wojnę na czele zakopiańskiej kompanii strzelców. W dniu 23.08.1914 r. w Kielcach wstąpił jako szeregowiec do I pułku ułanów. Od 5.01.1915 r. w randze rotmistrza objął dowództwo kompanii narciarskiej Legionów Polskich. W marcu 1915 r. wrócił do I pułku ułanów i brał udział w licznych walkach na froncie wschodnim. W grudniu 1916 r. został dowódcą dywizjonu. W dniu 23.07.1917 r. przejął dowództwo I pułku ułanów. Uwięziony w Przemyślu po kryzysie przysięgowym i zwolniony w grudniu 1917 r. wstąpił do POW i działał tam do 31.10.1918 r. W dniu 1.11.1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego. Gen. Rydz Śmigły mianował go 15.11.1918 r. majorem. Jako dowódca 11 pułku ułanów walczył na froncie litewsko-białoru-

skim. W dniu 19.04.1919 r. zdobył dworzec kolejowy w Wilnie, za co otrzymuje order Virtuti Militari V klasy. W dniu 1.06.1920 r. zdobył awans na pułkownika. W dniu 27.04.1921 r. rozkazem Marszałka został znów mianowany dowódcą 11 pułku ułanów. Po okresie pracy w Inspektoracie Jazdy objął dowództwo 23 pułku ułanów grodzieńskich. Od 1.03.1923 r. do 30.04.1926 r. był adiutantem generalnym Prezydenta RP. W dniu 18.07.1924 r. został mianowany generałem brygady. W dniu 30.04.1924 r. przeszedł w stan spoczynku.

Stan spoczynku, ale nie dla generała Zaruskiego. Rozpoczął się teraz bardzo twórczy okres jego pracy dla morza. Rozwinął działalność w Oficerskim Yacht Klubie i Yacht Klubie Polski, którego był współzałożycielem w roku 1924, a następnie komandorem. W latach 1927-1932 pełnił funkcję sekretarza generalnego Komitetu Narodowej. W latach 1931-1932 pełnił funkcję sekretarza generalnego Komitetu Floty Narodowej. Od 1929 do 1932 r. był szefem szkolenia morskiego w Ośrodku PUW-FiPW w Jastarni i Gdyni. Od 1930 r. był kierownikiem wydziału wychowania morskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej. W roku 1931 został wybrany prezesem Polskiego Związku Żeglarskiego. W tym czasie postanowił stworzyć harcerstwo morskie. Polski Związek Żeglarski nie miał pieniędzy, ale wśród takich ludzi jak E. Kwiatkowski było pełne zrozumienie, że młodzież trzeba zainteresować morzem. Flagowy szkuner ZHP „Zawisza Czarna” rodził się powoli. Bardzo pomógł bogaty Śląsk (Huta „Kościszko” zrobiła łańcuch kotwiczny i kotwicę, kopalnie pomogły finansowo). W 1935 r. „Zawisza” ruszył w morze. Zaruski w latach 1935-1939 pełnił na nim funkcję kapitana flagowego i uczył miłości do morza. Napisał szereg książek, współpracował z licznymi dziennikami i czasopismami.

W roku 1940 r. został aresztowany we Lwowie przez NKWD. W marcu 1940 r. z więzienia na „Brygidkach” został przewieziony do Chersonia, gdzie w kwietniu 1941 r. zmarł w szpitalu więziennym.

Przypomniałem postać gen. Mariusza Zaruskiego, członka honorowego PTT (1933), ponieważ bardzo rzadko spotyka się człowieka o tak szerokiach zainteresowaniach. Zaslugi generała dla Polski są bardzo duże. Rozwój narciarstwa, taternictwa, założenie TOPR, rozwój żeglarstwa.

Gen. Mariusz Zaruski jest patronem Oddziału PTT w Sosnowcu.

W dniu 11.11.1997 r. przy licznych udziałach członków PTT odbył się symboliczny pogrzeb prochów generała w Zakopanem na cmentarzu Pęksowy Brzyzek. ■



Delegacja PTT w składzie: Antoni Leon Dawidowicz, Zbigniew Jaskiernia i Krzysztof Czesak składa kwiaty przy odsłoniętej tablicy poświęconej Gen. Mariuszowi Zaruskemu na ścianie kościoła pw. Najświętszej Rodziny w Zakopanem

wie na szczycie stacji narciarskiej Śnieżanka o wysokości 1800 m n.p.m., z basenem i sauną w cieniu i pełnym wyżywieniem do wyboru, do koloru i do woli. Nie rezerwował go jedynie Arkadiusz Rybiński i było to jedyną wadą tego miejsca. Hotel, a właściwie Pensjonat Livia nad Morzem Czarnym zachwyił gościnnością i designem. Hotel w Peshkopi w Albanii uraczył smakowitą kolacją i gościnnością. Swoistą, niepowtarzalną atmosferę stworzyli wszyscy uczestnicy wyprawy, na czele z rodzinnym klanem kierowców i Panią Maria Najduch, żoną seniora Mieczysława. Więcej wrażeń i zdjęć będzie można zobaczyć na corocznej wystawie fotografii z wyprawy w restauracji Ratuszowej, na którą już serdecznie zapraszamy. ■

Lubię gadać i śpiewać...

Z Jerzym Piotrem Krakowskim, prezesem Oddziału PTT „MKG Carpatia” w Mielcu rozmawia Kinga Buras

Jerzy Piotr Krakowski, członek PTT od roku 1997 (wstąpił do O/PTT im. Chałubińskiego w Radomiu), inicjator powołania Oddziału PTT „MKG Carpatia” w Mielcu i jego prezes (od 1997), członek (2001-2004, 2010-nadal) i wiceprezes Zarządu Głównego PTT (2004-2010), przewodniczący komisji przy ZG PTT: przewodniczej (2007-2010) i znakarskiej (od 2010); przewodnik beskidzki (1990), terenowy (2006), pilot wycieczek (2000) i znakarz szlaków (1995), przewodnik GOT PTT (1997) i przodownik GOT PTTK (1993), członek i działacz Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół 1893 w Mielcu: wiceprezes ds. finansowych (2010-2014), wiceprezes ds. sportu (od 2014), członek Zarządu Oddziału PTTK w Mielcu (1990-1998) oraz Członek Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej (1992-2000), za działalność społeczną odznaczony odznaką honorową „Za zasługi dla turystyki” (2003), brązowym medalem „Znak Sokoła” (2012) oraz złotą odznaką PTT z kosówką (2007).

Od momentu powstania Mieleckiego Klubu Górskiego „Carpatia” w 1994 r. pełnisz w nim funkcję prezesa. Lata Twojej pracy zaowocowały licznymi wydarzeniami, wycieczkami i innymi inicjatywami. Jak oceniasz działalność mieleckiego oddziału PTT w przekroju minionych 20 lat?

Myślę, że jest całkiem dobrze, ale to nie znaczy, że popadamy w samozachwyty. Staramy się przedstawiać ludziom z naszego regionu, nie tylko członkom PTT w miarę interesującą i różnorodną ofertę turystyczną, krajoznawczą i szkoleniową. Staramy się by postrzegano PTT jako solidną organizację, otwartą dla wszystkich.

Macie mnóstwo pomysłów na działalność Klubu. Czego nie udało Wam się dotąd zrealizować, a co uważasz za największy sukces?

Sukcesem jest każda nasza akcja, którą uda nam się zrealizować i to bez względu na to czy kierowana jest do kilku czy do kilkuset osób. A z tych jeszcze niezrealizowanych zadań to nie wychodzi nam wydanie klubowego śpiewnika.

W ubiegłym roku wydaliście mapę historyczno-turystyczną „Mielec i okolice”. Jakich wskazówek mógłbyś udzielić innym oddziałom, gdyby chciały zaczerpnąć z tego pomysłu?

Przede wszystkim zachęcam do podejmowania trudu związanego z wydaniem tego typu pozycji związanych z naszymi „Małymi Ojczyznami”. Nie należy przerażać się ogromem pracy, trudnościami organizacyjnymi i finansowymi. Krok po kroku i można dojść do zamierzonego celu. A na koniec jest radość i satysfakcja, że udało się doprowadzić wszystko do finału.

Dzięki Twoim staraniom wydane zostały na IX Zjazd Delegatów PTT okolicznościowa kartka oraz jubile-

uszowa odznaka z okazji 140. rocznicy powstania PTT, którymi sprawiłeś delegatom bardzo miłą niespodziankę. Jak doszło do ich powstania?

Zjazd Delegatów PTT, jak również rocznica powstania naszego Towarzystwa to bardzo ważne wydarzenia dla ludzi związanych z PTT. Pomyślałem, że miłą pamiątką po Zjeździe mogą być kartka i odznaka. Od myśli do czynu było już blisko. Wystarczyło, że zaprojektowałem, znalazłem wykonawców i włożyłem własne środki finansowe na wydanie odznaki i karty pocztowej. Cieszę się, że niespodzianka się podobała. Dumny jestem z odznaki jubileuszowej, na której znalazł się wizerunek pierwszej odznaki Towarzystwa Tatrzańskiego z XIX wieku – odznaki, która całkiem niedawno „odnalazła” się w Muzeum Tatrzańskim.

Jako pierwszy oddział PTT podjęliście współpracę z zagraniczną organizacją turystyczną – Klubem Słowackich Turystów ze Starej Lubovny na Słowacji. Opowiedz nam o tej współpracy.

Kontakt ze Słowakami ze Starej Lubovny nawiązaliśmy w 2000 roku trochę na „chybił trafił”. Po prostu jadąc na wędrowną w słowackie góry przejeżdżałem przez Starą Lubovnę i postanowiłem właśnie tam zostawić nasz list intencyjny. Po czterech miesiącach otrzymaliśmy pozytywną odpowiedź, a po kolejnym miesiącu doszło do pierwszego spotkania turystów z Mielca i Starej Lubovny. Od tamtej pory każdego roku kilkakrotnie spotykamy się i wspólnie wędrujemy, jeździmy na biegówkach i rowerach, biesiadujemy, śpiewamy. A za rok świętować będziemy hucznie piętnastą rocznicę współpracy.

Wraz z kilkoma członkami i sympatykami Oddziału PTT „MKG Carpatia” w Mielcu, podjęliście się renowacji grobu pierwszego prezesa PTT Mieczysława Reya w Mikulińcu na Ukra-

inie. Skąd pomysł tej szlachetnej inicjatywy?

Mieczysław Rey ważny jest dla nas nie tylko dlatego, że był pierwszym prezesem TT, ale również dlatego, że związany jest naszą małą ojczyzną, gdyż w Przecławiu koło Mielca znajdował się jego rodowy zamek. Tak naprawdę to pierwsze prace konserwatorskie wykonali przedstawiciele Stowarzyszenia „Rędziny” z Przecławia, których zainspirowała do tego nasza wizyta w Mikulińcach. Po zapoznaniu się z materiałem fotograficznym i po wysłuchaniu naszych relacji postanowili zaangażować się w prace konserwatorskie, a dodać muszę, że mają w tym spore doświadczenie. Niestety z różnych powodów nie udało się dokończyć prac w roku bieżącym, ale mamy nadzieję, że wspólnie ukończymy renowację grobu naszego prezesa w roku 2015, w setną rocznicę jego śmierci.

Czy są jakieś obszary, na których współpracujecie z Ukraińcami?

Jeździmy na Ukrainę, więc naturalnie mamy kontakty z przewodnikami i ludźmi prowadzącymi obiekty noclegowe. Myśleliśmy o nawiązaniu współpracy także z jakimś klubem turystycznym zza naszej wschodniej granicy, ale tam niestety nie funkcjonują stowarzyszenia będące odpowiednikiem np. naszych oddziałów PTT czy klubów górskich.

Z jakimi organizacjami jeszcze współpracujecie w Polsce i poza jej granicami?

Współpracujemy przede wszystkim z Polskim Towarzystwem Gimnastycznym Sokół 1893 w Mielcu. Jest to oczywiście, gdyż wielu ludzi z mieleckiego PTT działa też w mieleckim Sokole, a ja jestem tam wiceprezesem. Nasze klubowe spotkania odbywają się w budynku „Sokolni” i organizujemy je wspólnie z sekcją turystyczną „Sokoła”.

Najczęściej wyjeżdżamy w góry na Słowację, więc mamy też dobre kontakty z takimi organizacjami jak KST „Manin” Považska Tepla, KST „Goral” Kojšov, KST Margecany, czy OZ „Kralova studňa” Lenartov. Tę ostatnią organizację zainteresowaliśmy biwakowaniem na śniegu i mamy propozycję, by wspólnie zorganizować następną zimowy biwak.

Jesteś pomysłodawcą Drogi Krzyżowej na Mogielicę, która pierwszy raz odbyła się w 2000 r. Jaka jest

geneza tych wielkopiątkowych spotkań ludzi gór z całej Polski, a przede wszystkim członków PTT?

Powinienem powiedzieć tylko tyle: „tak chciał Pan”. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku brałem udział w podobnych akcjach organizowanych na Tarnicy. Dziesiątki auto-karów i dziesiątki grup wędrujących niby razem, ale osobno. Pomyślałem, że nasze Towarzystwo może być organizatorem podobnej akcji o charakterze religijno-turystycznym. Chciałem jednak by wędrowkę rozpoczynać wspólną modlitwą w świątyni i by wszyscy szli w jednej grupie. Wybrałem Jurków i Mogielicę. Spotkałem się z przychylnością ks. Puchały, ówczesnego proboszcza i miejscowej ludności. Również obecny proboszcz ks. Piwowarski jest przychylny tej inicjatywie. Mimo tego, że liczba wędrujących jest już spora to nadal udaje nam się dotrzeć pod krzyż na Mogielicy w jednej grupie.

Na całej trasie z Jurkowa na szczyt Mogielicy umieszczone zostały stacje drogi krzyżowej, przy których pątnicy zatrzymują się na krótką refleksję i modlitwę. Kto jest ich wykonawcą?

Przez dłuższy czas stacje oznaczone były drewnianymi lub mosiężnymi krzyżykami wbitymi w drzewa. Marzyłem o drewnianych kapliczkach i marzenia się spełniły. Pewnego dnia skontaktowałem się ze mną mężczyzna, który poinformował, że chciałby na swój koszt

wykonać kapliczki drogi krzyżowej. Po pewnym czasie były gotowe, odebrałem je od ofiarodawców a następnie zakonserwowaliśmy je i zaszkłili. 16 kwietnia 2011 r., na kilka dni przed kolejnym Wielki Piątkiem, zawiesiliśmy kapliczki przy szlaku. Ofiarodawcy chcą pozostać anonimowi. Mogę tylko zdradzić, że to rodzina K. ze Starego Sącza i że także wędrują w Wielki Piątek na Mogielicę.

Dzięki Twojej inicjatywie sukcesywnie jest realizowany także Rajd Przyjaźni Bieszczadzkiej. Opowiedz naszym Czytelnikom o nim.

Jest to najstarszy rajd górski w Województwie Podkarpackim, a być może i w Polsce, gdyż nic mi nie wiadomo o rajdach z dłuższym stażem. No, ale być może takowe są. W roku 2014 była już 61 edycja. My organizatorem tej akcji jesteśmy od 1996 roku i muszę się pochwalić, że uratowaliśmy tę imprezę, gdyż poprzedni organizator czyli OM PTTK przy WSK w Mielcu został w tym czasie rozwiązany, a już wcześniej na rajd przyjeżdżało z roku na rok coraz mniej turystów.

Jest to tygodniowa, namiotowa impreza, choć ostatnio część uczestników bazyje również na kwaterach. Wędrujemy po Bieszczadach w Polsce, ale także na Ukrainie i na Słowacji. Udział w rajdzie biorą turyści z całej Polski przyjeżdżają też ze Słowacji, a w ostatnich latach zdarzali się też uczestnicy z Czech, Senegal, USA, Ukrainy, Niemiec, Wielkiej Brytanii czy Filipin.

Oddział to zaangażowani członkowie, którzy poświęcają swój czas i energię dla Towarzystwa. Kto według Twojej opinii najbardziej wyróżnia się wśród osób, z którymi współpracujesz?

Trudno mi wymieniać nazwiska, by kogoś nie pominąć, gdyż w pracę oddziału angażuje się wiele osób. Zwykle tak jest, że Ci najaktywniejsi dają namówić się do pracy we władzach Oddziału, więc łatwo poznać te nazwiska zaglądając np. do „Pamiętników PTT”. Wiadomo, że nie każdy potrafi zorganizować imprezę turystyczną, ale może zajmować się np. sprawami finansowymi, propagandowymi itd. Każdy kto chce działać, poświęcić swój czas i energię jest nam potrzebny.

Mała prywata... Dzięki Twojej współpracy z Jurkiem Zielińskim powstało Koło PTT w Tarnowie. Czy możesz nam przybliżyć początki tarnowskiego PTT z Twojego punktu widzenia?

Doskonale pamiętam pierwszą rozmowę z Jurkiem, który akurat pracował w Mielcu i zwrócił się do mnie z pytaniami o PTT. Jurek prędko wstąpił do naszego Oddziału, a potem pojawili się następni tarnowianie. Nic nie stało już na przeszkodzie, by powołać przy mieleckim Oddziale Koło PTT w Tarnowie. Znając piękną historię PTT w Tarnowie, a także widząc jaki potencjał tkwi

Na Bukowym Berdzie



Fot.: J.P. Krakowski



W drodze na Płaczliwą Skalę

w kole tarnowskim byłem orędownikiem przekształcenia się koła w oddział i tak się stało. Nie wyobrażam już sobie, by w Tarnowie nie działał mocny oddział, bo to miasto na niego zasługuje.

Spośród członków Zarządu Głównego PTT masz drugi najdłuższy staż, zaraz po Basi Morawskiej-Nowak. Opowiedz nam o swojej pracy dla ZG PTT i całego Towarzystwa.

Właśnie na ostatnim Zjeździe PTT zdałem sobie sprawę z tego faktu. To niesamowite, bo wydaje mnie się, że tak niedawno znalazłem się po raz pierwszy we władzach PTT. Najwięcej trwałego wkładu wnoszą „ludzie pióra”, czyli ci, którzy piszą artykuły, reportaże, książki itp. Ja niestety do nich się nie zaliczam. Ja jestem organizatorem, dlatego wolę inną aktywność. Coś już o niej napomknąłem w tym wywiadzie. A czym się jeszcze mogę pochwalić? Organizowałem spotkania oddziałów PTT, spotkanie przewodników PTT, spotkanie szkolnych kół PTT. Prowadziłem audycje radiowe o tematyce turystycznej, w których zawsze wpleciony był wątek związany z PTT. Zakładałem szkolne koła, zajmowałem się sprawami przewodnickimi i znakarskimi. Pewnie coś by się jeszcze znalazło, ale może wystarczy tej autoreklamy.

Podczas spotkań naszego Towarzystwa jesteś liderem barwnych opowieści, jednocząc członków przy wspólnym stole czy ognisku także pięknym śpiewem. Jedną z opowieści Jurka Krakowskiego brzmi...

Tak. Lubię gadać i śpiewać i chyba zaliczam się do ludzi wesołych. Najbardziej zaskakuję innych, gdy mówię, że jestem (byłem) nieśmiałym człowiekiem. Nikt mi nie wierzy.

Kilka słów o Jurku Krakowskim. Kim jest i skąd ta górską pasją?

Sam nie wiem. W bardzo młodych latach wolałem poznawać świat jeżdżąc autostopem. Góry odwiedzałem „przy okazji”. Ale potem się zmieniło. Teraz to góry są najważniejsze. Moja babcia mówiła mi, że jej dziadkowie pochodzili z gór, chyba gdzieś od Komańczy. Może dlatego tak mnie ciągnie w te garbate tereny.

Twoje córki, Wiktoria i Alicja trenują szermierkę, a Ty zaangażowałaś się w działalność reaktywowanego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Opowiedz nam o swojej działalności w Sokole i pasji Twoich córek.

Do Sokoła trafiłem przez szermierkę. Zostałem kimś w rodzaju kierownika

sekcji. Po pewnym czasie wybrano mnie do zarządu, w którym pełniłem funkcję wiceprezesa ds. finansowych, czyli skarbnika. To był trudny czas, bo prowadziliśmy sporo inwestycji związanych ze zrekonstruowaniem sali gimnastycznej, rozbudowy Sokolni i remontu dachu. Uff, udało się. Teraz jestem wiceprezsem ds. sportu. Założyłem w PTG Sokół sekcję turystyczną i jej szefuję.

Wiki i Ala odniosły pewne sukcesy na szermierczych planszach. Były też powoływane do kadry Polski. Ja zawsze trzymam za nie kciuki i bardzo cieszę się z każdego ich sukcesu. Szermierkę trenuje obecnie tylko Wiki. Alicja ma nowe sportowe hobby, jest nim bieganie.

Mam wrażenie, że całe Towarzystwo kibicuje Twojej Rodzinie i nowo narodzonemu synkowi. Jakie obowiązki i zmiany zaszły w Rodzinie Krakowskich?

Jeśli tak jest to bardzo to miłe. Pojawienie się Igora sprawiło, że mamy nieco mniej czasu na aktywne życie, ale nie poddajemy się. Już wiemy, że najmłodszy członek rodziny lubi podróżować. Przez dziewięć miesięcy swego życia zaliczył już dwa wyjazdy zagraniczne i kilka krajowych. Znosi je bardzo dobrze. Tak więc całkiem niezły początek. Liczymy na to, że wkrótce wszyscy, rodzinnie ruszymy na tatrzańskie szlaki. ■

III Powiatowy Rajd na Orientację w Chrzanowie

III Powiatowy Rajd na Orientację Szkolnych Kół Krajoznawczych PTT Oddziału w Chrzanowie został zorganizowany 18 września 2014 roku w rejonie Kościelca. Założeniem organizatorów imprezy była promocja aktywnego i zdrowego trybu życia, a także poznanie technik orientacji w terenie z kompasem i mapą. Patronat honorowy nad Rajdem objął Pan Adam Potocki – Starosta Powiatu Chrzanowskiego, Nadleśnictwo Chrzanów oraz Pan Józef Haduch – Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Organizatorami Rajdu było Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Chrzanowie wraz z Klubem Sportowym Kościeliec Chrzanów.

Do Rajdu zgłosiło się 206 uczestników z 9 SKK PTT Chrzanów oraz dwóch szkół nie posiadających kół – Gimnazjum nr 1 w Libiążu oraz Zespołu Szkół w Żarkach. O godzinie 9.15 uczestników imprezy oraz ich szkolnych opiekunów przywitał Prezes PTT Oddziału w Chrzanowie, Remigiusz Lichota, który przypomniał zasady potwierdzania punktów oraz poinformował o limicie czasowym wynoszącym 1,5 godziny, po których będą odejmowane punkty już zdobyte. O godzinie 9.24 wszystkie drużyny wyposażone w mapy i kompasy wystartowały na trasę. Uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych mieli za zadanie w ciągu maksymalnie półtorej godziny odnaleźć dziewiętnaście punktów kontrolnych, w których znajdowały się perforatory do potwierdzania na kartach. Dokładna lokalizacja punktów zaznaczona była na mapie do biegu na orientację wykonanej w skali 1:7500 z cięciem warstwicowym co 2,5 metra. Każdy zespół sam ustalał kolejność potwierdzania punktów w terenie. Po ukończeniu Rajdu wszyscy uczestnicy przeszli nad zalew Chechło, do Miejskiego Klubu Sportów Wodnych „Trzebinia”, gdzie odbyło się oficjalne zakończenie imprezy. Pan Jerzy Kryjomski – jako przewodniczący Komisji Sędziowskiej – odczytał listę nagrodzonych oraz pogratulował zwycięzcom.

W kategorii indywidualnej szkół podstawowych i gimnazjalnych pierwsi byli „WINNERS” z SKK PTT przy Zespole Szkół nr 1 w Chrzanowie - Mateusz Pucęła i Bartosz Kubiczek. Drugi przybył „GANG DOMINA” z SKK PTT przy Zespole Szkół nr 1 w Chrzanowie – Dominik Paliwoda i Jakub Orszulak, a na trzecim miejscu uplasowały się „WOJOWNICZE ŻÓŁWIE NINJA” z SKK PTT „RAKI” przy Publicznym Gimnazjum nr 1 w Chrzanowie - Beata Heflich oraz Justyna Piątek.

W kategorii drużynowej szkół podstawowych i gimnazjów (za dwa najlepsze zespoły z każdego Koła) pierwsze miejsce zdobyło SKK PTT przy Zespole Szkół nr 1 w Chrzanowie, drugie miejsce SKK PTT „RAKI” przy Publicznym Gimnazjum nr 1 w Chrzanowie, a trzecie miejsce SKK PTT przy Zespole Szkół Gimnazjalnych w Libiążu.

W kategorii indywidualnej szkół ponadgimnazjalnych pierwsze miejsce zdobyli „KAMILE” z SKK PTT przy Zespole Szkół Ekonomiczno-Chemicznych w Trzebinie - Kamil Legięć i Bartłomiej Kierc, drugie miejsce przypadło „CIEPŁYM BIZONOM” z SKK PTT przy II Liceum Ogólnokształcącym w Chrzanowie – Mateuszowi Tomaszewi i Markowi Turkowi, natomiast jako trzeci do mety dotarł zespół „MORDECZKI” z SKK PTT przy Zespole Szkół Ekonomiczno-Chemicznych w Trzebinie - Szymon Przepiórka oraz Daniel Falana.

W kategorii drużynowej szkół ponadgimnazjalnych pierwsze miejsce zdobyło SKK PTT przy Zespole Szkół Ekonomiczno-Chemicznych w Trzebinie, drugie miejsce SKK PTT przy Powiatowym Centrum Edukacyjnym w Chrzanowie, a trzecie miejsce SKK PTT przy II Liceum Ogólnokształcącym w Chrzanowie.

Puchary, dyplomy oraz nagrody rzeczowe wręczali przedstawiciele patronów honorowych: Pan Adam Potocki – Starosta Powiatu w Chrzanowie, Pan Przemysław Jaśko – pełniący rolę Inspektora w Wydziale Promocji i Rozwoju Starostwa Powiatowego w Chrzanowie oraz przedstawiciele Nadleśnictwa Chrzanów – Pani Anna Rejdych i Pan Mirosław Siuda. Po wręczeniu pucharów, nagród głównych i dyplomów odbyło się dodatkowe losowanie upominków wśród wszystkich uczestników Rajdu.

Na zakończenie imprezy Prezes PTT Oddziału w Chrzanowie – Remigiusz Lichota podziękował wszystkim uczestnikom, a następnie zaprosił do wzięcia udziału w III Powiatowym Konkursie Wiedzy o Górach – Gorce, który odbędzie się 27 listopada 2014 roku.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom Rajdu oraz ich opiekunom, sponsorom imprezy i współorganizatorom jak również patronom honorowym: Panu Staroście Adamowi Potockiemu, Nadleśnictwu Chrzanów, Panu Prezesowi ZG PTT Józefowi Haduchowi oraz patronom medialnym: Tygodnikowi Ziemi Chrzanowskiej "Przełom" i Chrzanowskiej Telewizji Lokalnej. ■

Jeden ze zwycięzców rajdu z pamiątkowym dyplomem



Fot.: Archiwum PTT O/Chrzanów

Ratujmy nadobnicę alpejską!

Karpackie buki zasiedlone przez nadobnicę alpejską są masowo wywożone z lasów wraz z kolejnymi generacjami skrajnie zagrożonego gatunku. Organizacje przyrodnicze nawołują do wdrożenia należytej ochrony nadobnicy i zaniechania tego procederu. Mogą w tym pomóc osoby przebywające w górach.

Nadobnica alpejska – barwny, skrajnie rzadki chrząszcz z rodziny kózkowatych, jest europejskim symbolem ochrony przyrody. Do przetrwania potrzebuje martwych buków, niezbędnych do rozwoju larw. Niestety takie właśnie drzewa są w okresie rozrodu nadobnicy masowo wywożone z lasów wraz z kolejnymi jej generacjami.

Ginący gatunek, bardziej niż w lesie, spotykany jest częściej na sprzedawanym przez Lasy Państwowe drewnie opałowym, oraz drewnie przeznaczonym do wyrobu węgla drzewnego. Dlatego Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot oraz Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze zainicjowały akcję – **Ratujmy nadobnicę alpejską**. Organizacje zachęcają do odnotowywania i fotografowania napotkanych w trakcie górskich wędrówek nadobnic alpejskich przesiadujących na ściętych drzewach oraz przekazywania tych informacji w celu stworzenia wspólnej bazy danych obserwacji tego gatunku. Zgromadzone informacje zostaną wykorzystane do ochrony konkretnych stanowisk tego gatunku w Karpatach oraz do przygotowania planu ochrony Natura 2000 dla ostoji bieszczadzkiej – kluczowego dokumentu, który powinien zagwarantować należyłą ochronę gatunków chronionych dyrektywami UE, w tym nadobnicy alpejskiej.

– Mamy nadzieję, że Lasy Państwowe zaczną dostrzegać problem i dostosują w końcu gospodarkę leśną do wymagań ochronnych najrzadszych gatunków Puszczy Karpackiej, zwłaszcza nadobnicy alpejskiej – mówi Radosław Michalski z Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze, która od lat zajmuje się ochroną Puszczy Karpackiej.

– Chodzi przede wszystkim o zaprzestanie składowania wyciętego drewna bukowego w okresie letnim, gdyż chętnie zasiedlane jest ono przez nadobnicę.



Fot.: Wikipedia.org

Doprowadza to do drenowania populacji gatunku i wywożenia wraz z drewnem kolejnych generacji nadobnicy. Niemniej ważne jest pozostawianie w lesie odpowiednich ilości martwego drewna bukowego – wyjaśnia Adam Bohdan ze Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot.

W Polsce szczątkowe populacje nadobnicy alpejskiej zachowały się głównie w Beskidach i w Bieszczadach. Dorosłe osobniki pojawiają się w lipcu i sierpniu na martwych bukach. Gatunek jest objęty ochroną w kraju, ponadto jest gatunkiem szczególnej troski Unii Europejskiej – został ujęty w II i IV załączniku Dyrektywy Siedliskowej, gdzie ma status gatunku o znaczeniu priorytetowym. Gatunek wymieniony w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt, gdzie posiada status bardzo wysokiego ryzyka. Taki sam status bardzo wysokiego ryzyka EN nadobnica alpejska posiada na Czerwonej Liście Zwierząt Ginących i Zagrożonych w Polsce.

Nadobnica alpejska (Rosalia alpina)

Informacja pochodzi z portalu internetowego www.ngo.pl i została przedrukowana za zgodą autora tekstu, Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot.

Jakie zadanie dla nas, członków PTT wędrujących po Beskidach i Bieszczadach? Starajmy się zauważać żyjące w nich gatunki roślin i zwierząt, nawet gdy są małymi i niepozornymi chrząszczami i informujmy osoby, które zajmują się ich występowaniem. Prosimy o przekazywanie informacji o zaobserwowanych nadobnicach (wraz ze współrzędnymi GPS lub możliwie precyzyjną lokalizacją) pod podane poniżej numery telefonów:

- Biuro projektu Strażnicy Puszczy Karpackiej, Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze, tel. 609 008 039,
- Radosław Michalski, tel. 881 035 585,
- Adam Bohdan, tel. 532 284 313. ■

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
REDAKCJA: SZYMON BARON, KINGA BURAS, BARBARA MORAWSKA-NOWAK
SKŁAD: KATARZYNA ŚLEDŹ

ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW ♦ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ♦ TEL.: 12 634-05-89

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: [HTTP://WWW.PTT.ORG.PL](http://WWW.PTT.ORG.PL)